

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 256

Poznań, wtorek dnia 6 czerwca 1933

Rok XXVIII

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### Dwa zwycięstwa polskich lekkoatletów Drużyna Poznania pokonała zespół Bruksel, a reprezentacja Polski wygrała z Belgją

POZNAŃ I BRUKSELA 61:54

Drużyna belgijska w przejeździe na poniedziałkowe zawody Polska i Belgja w Warszawie rozegrała w niedzielę mecz z reprezentacją Poznania. Goście są wyrównanym zespołem, jednak do poziomu naszych zawodników nie sięgają naogół. Jedynie na 110 m przez płotki i znany Maréchal na 3000 m byli lepsi od Poznańczyków. Przed meczem do składającej się z 18 ludzi drużyny gości przemówił prezes Pozn. OZLA, p. A. Ryszczyski, w imieniu konsula belgijskiego zabierał głos p. inż. Kurzewski, a imieniem miasta p. prez. Ratajski. Pogoda sprzyjała, to też trzy tysiące publiczności z zaciekawieniem śledziło przebieg walk, których techniczne wyniki są następujące:

100 m: 1) Biniakowski (P.) 11, 2) Naessens (B.) 11,2, 3) Burg (B.), 4) Hałas (P.). — Biniakowski wygrał pewnie, wyrównując rekord okręgu; Hałas usunięto po dwóch fałstartach, dopuszczono go jednak do biegu na prośbę gości, lecz tym razem wypadł za późno, to też niewiele miał już do powiedzenia.

400 m: 1) Biniakowski (P.) 50 s., 2) Prinsen (B.) 51,3 s., 3) Verhaert (B.) 51,4, 4) Marciniec (P.) 51,4. Biniakowski po 150 m mija wszystkich, Marciniec za szybko zwolnił i na samej mecie minął go zacięcie walczący Verhaert.

800 m: 1) Lesicki (P.) 1:58,6, 2) Coenjaerts (B.) 1:58,8, 3) Boulanger (B.), 4) Pawlak (P.). Z miejsca prowadził Pawlak, który po 400 m spada na ostatnie miejsce, a Belgowie zamykają Lesickiego. Mordercza walka toczy się na szóstej przed metą. Lesicki dopiero na ostatnich dziesięciu metrach zdołał minąć przeciwników.

3000 m: 1) Maréchal (B.) 8:57,6, 2) Janowski (P.) 9:04,4, 3) Van Rumst (B.), 4) Robiński (P.). Zwycięzca, zawodnik o nazwisku, był klasą dla siebie. Janowski również wznosił się na dobry poziom, ustanawiając nowy rekord okręgowy. Robiński, pomyliwszy się o jedno okrążenie i zmęczony finiszowo, nie osiągnął trzeciego miejsca, które mógł zająć.

110 m pł.: 1) Binet (B.) 16,5 s., 2) Bosmans (B.), 3) Zaborzyński (P.), 4) Dąbrowski (P.). Na wyróżnienie zasługuje Zaborzyński, który jako niespecialista prowadził do 3/4 dystansu i skończył bieg o pół metra za zwycięzcami.

Sztafeta szwedzka: 1) Bruksela (Verhaert, Binet, Burg, Naessens) 2:08,8 m, 2) Poznań. Z startu prowadził Verhaert, po 50 m mija go Jezierski, po 200 m Verhaert walczy o prowadzenie, przyczem Jezierski gubi pałeczkę, wobec czego Belgowie wygrali bez walki.

Tyczka: 1) Adamczak (P.) 3,50 m, 2) Etienne (B.) 3,40, 3) Zakrzewski i 4) Noel (B.) po 3,30; miejsca ustalone po rozgrywce. Weteran Adamczak dobrze był usposobiony i zbierał rzęsiście oklaski.

Dysk: 1) Heljasz (P.) 44,70 m, 2) Vos (B.) 39,01 m, 3) Tilgner (P.) 37,45 m, 4) Pellegrims (B.) 36,90 m. Zwycięzca zbliżył się bardzo do swego rekordowego wyniku. Dobrze zaprezentował się robiący dobre postępy Tilgner.

Kula: 1) Heljasz (P.) 15,94 m, 2)

Tilgner (P.) 14,43 m, 3) Vos (B.) 12,84 m, 4) Pellegrims (B.) 11,21 m. Miotacze belgijscy byli o klasę słabsi od naszych, z których pierwszy świetnym wynikiem (najlepszym tegorocznym w Europie) zbliżył się bardzo do rekordu światowego, a drugi uzyskał swój rekord życiowy, wysuwając się

też na czoło specjalistów w tym zakresie.

Oszczep: 1) Turczyk (P.) 60,50, 2) Mikrut (P.) 57,05, 3) Etienne (B.) 56,50, 4) Harremans (B.) 53,92. Mikrut, wysunąwszy się w trzeciej kolejce na pierwsze miejsce, zerwał sobie ścięgno w ręce, a kiedy następnie Turczyk wysorował się przed niego, również nadwyręził się i od dalszych rzutów odstąpił.

Polacy byli zatem pierwsi w siedmiu konkurencjach. Belgowie zaledwie w trzech. Wygrana Poznania jest dobrze zasłużona i świadczy o wysokim poziomie naszej lekkiej-atletyki.



Z manewrów floty angielskiej na wodach szkockich. Obsługa dział okrętowych podczas ataku gazowego „nieprzyjacielskich” lotników.

### W Toruniu spłonęła filja fabryki Luboń-Wronki

Straty wynoszą milion zł — Po wstępnym śledztwie aresztowano dyrektora krochmalni, woźnicę i stróża

Toruń, 5. 6. (Tel. wł.) W niedzielę, 4 bm., około godz. 14 wybuchł pożar w fabryce krochmalu na Jakubskim Przedmieściu, w filii fabryk Luboń-Wronki.

Fabryka była nieczynna z powodu zakończenia kampanji zimowej, to też na jej terenie znajdował się tylko stróż, który w pewnej chwili zauważył płomienie, wydobywające się z dachu magazynu. Natychmiast wezwał on telefonicznie straż ogniową. W ciągu kilku chwil 80-metrowy magazyn drewniany wraz z dwoma wagonami gotowego towaru stanął w płomieniach, poczem ogień przerzucił się na trzypiętrowy główny budynek fabryczny.

Praca straży ogniowej z powodu bardzo silnego wiatru była mocno utrudniona. Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. W pewnej chwili nastąpiła silna detonacja, od której powylały wszystkie szyby w skrzydle, nieobjętym jeszcze pożarem. Okazało się, że zapalił się magazyn z siarką. Od palącej się siarki bił taki żar,

że w odległości 100 metrów od ognia nie było można wytrzymać. Dwóch strażaków, ciężko zatrutych gazami siarkowymi, musiano odwieźć do szpitala. Gmach fabryczny spłonął doszczętnie; uratowano tylko kotłownię, budynek administracyjny i mieszkanie dyrektora.

Z pomocą straży toruńskiej przybyły liczne straże z okolicy. Podkreślić należy ofiarność straży pożarnej z cukrowni w Wierchosławicach, która, widząc gęsty dym od palącej się siarki, przypuszczała, że pali się w Gniewkowie, dokąd też wyjechała. — Gdy po przybyciu na miejsce stwierdzono, że pali się w Toruniu, straż pod kierownictwem swego naczelnika, p. Stefana Nadolnego, natychmiast tam się udała, niosąc bardzo wydatną pomoc strażakom toruńskim.

Co do przyczyn pożaru narazie jeszcze nic konkretnego nie wiadomo. Straty oblicza się na milion złotych. W wyniku wstępnego śledztwa osadzono w areszcie dyrektora krochmalni, woźnicę i stróża. (wd.)

Zwycięstwo w znacznie wyższym stosunku leżało absolutnie w ramach możliwości. Organizacja zawodów stała na wysokim poziomie. (ig.)

POLSKA I BELGJA 65:50

Warszawa. Początkowo walka była dość równa i Belgowie dwa razy prowadzili, lecz w rezultacie musieli ulec. Poszczególne konkurencje przyniosły następujące wyniki:

400 m pł.: 1. Maszewski (P) 58,4, 2. Van Rumst (B) 59, 3. Binet (B), 4. Jezierski (P).

1500 m: 1. Geeraert (B) 4:10,2, 2. Kuźmicki (P) o 2 mtr., 3. Van Pebourgh (B), 4. Sidorowicz (P). Prowadzenie ujął Sidorowicz, poczem na czoło wysunął się Kuźmicki, który biegnąc pod wiatr tak się zmęczył, że nie oparł się atakowi Belga i zajął drugie miejsce.

W skoku o tyczce Polacy zaczęli dopiero wówczas, gdy Belgowie odpadli. Zwyciężył Sneider (P) 3,70, 2. Kluk (P) 3,40, 3. Noel (B) 3,30, 4. Etienne (B) 3,10.

400 m: 1. Biniakowski (P) 51,2, 2. Prinsen (B) 52, 3. Verhaert (B), 4. Marciniec (P).

Dysk: 1. Siedlecki (P) 43,84, 2. Kozłowski (P) 41,38, 3. Vos (B) 40,37, 4. Pellegrims (B) 36,65.

100 m: 1. Naessens (B) 11, 2. Twardowski (P) 11,2, 3. Burg (B), 4. Łopacki, który zastąpił Trojanowskiego II.

5000 mtr: 1. Kusociński (P) 15:15,2, 2. Marechal (B) 15:32, 3. Fialka (P), 4. Van Rumst (B). Kusociński ujął prowadzenie od startu i zaczął pozostałym stawce uciekać. Po trzech okrążeniach odpadł Van Rumst, natomiast Marechal trzymał się jeszcze przez pewien czas. Na siódmym okrążeniu Fialka zaczęła atakować Van Rumsta, którego na krótko przed metą po bardzo ostrej walce minął.

Oszczep: 1. Turczyk (P) 58 mtr, 2. Mikrut Wł. (P) 57,45, 3. Etienne (B) 52,72, 4. Herremans (B) 51,72.

800 mtr: 1. Maszewski (P) 2:04,6, 2. Kuźmicki (P) 2:06,2, 3. Boulanger (B), 4. Conjaerst (B). Początkowo prowadził Boulanger, na drugim okrążeniu wszyscy czterej idą równo. Na 500 mtr. zrywa się Boulanger lecz Maszewski go dochodzi i mija po ostrej walce. Nieco zrezygnowanego Belga minął również i Kuźmicki.

Sztafeta szwedzka zdobyli Belgowie. Jako pierwszy biegł Biniakowski, który zarobił około 3 mtr na Verhaertsie, Marciniec stracił to do Prinsena, a Łopacki ustępował Burgowi i Twardowski Naessensowi. (Tel. wł. — ts.)

### Mistrzostwa Francji

Porażka Cocheta — Francuzi nie zdobyli całkowicie żadnego tytułu

W mistrzostwach tenisowych Francji w pojedynczej panów spotkania ćwierćfinałowe przyniosły następujące wyniki: Crawford (An.) i Bous-sus (Fr.) 6:3, 6:3, 6:4; Jiro Satoh (Jap.) i Perry (An.) 1:6, 7:5, 6:4, 6:2; Lee (An.) pokonał w 4 setach Bernarda (Fr.), a Cochet (Fr.) w trzech setach Menzla (Cz.). — W półfinałach wygrał Crawford z Satohem i Cochet z Lee. — Finał przyniósł nieoczekiwane i łatwe, gdyż trzysetowe zwycięstwo Crawforda.

W pojedynczej pań w półfinałach Mathieu (Fr.) wygrała z Jacobs (Am.), a Scriven (An.) — z Methall (An.). W finale Scriven zwyciężyła Mathieu 6:2, 4:6, 6:4. Przypominamy, że w podwójnych panów wygrali Anglicy Perry i Hughes, w podwójnych pań — Mathieu i Ryan, w mieszanych — Scriven i Crawford. Tem samym jedynie barwy Francji reprezentuje wśród zwycięzców Mathieu.

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Tragiczny wypadek samochodowy w Warszawie

**Wskutek zderzenia taksówka wywróciła się do góry kołami — Pasażerka odniosła ciężkie obrażenia i zmarła w szpitalu**

Warszawa, 6. 6. (Tel. wł.). Święta w Warszawie minęły zupełnie spokojnie. Na Bielany tylko w pierwszym dniu zjechało więcej ludzi, drugi natomiast dzień świąt, znacznie chłodniejszy i zakończony deszczem, odznaczał się bardzo nikłym ruchem pozamiejskim. Wbrew tradycji, policja interwenjowała bardzo rzadko. Katastrofa była tylko jedna mianowicie samochodowa na rogu ulicy Hożej i Emilji Piater.

Zonę przodownika policji, Leokadje

### Ci, co „się skarżą” na „czystki”

„Dziennik Pozn.” znowu zaatakował dyrekcję Poznańskiej Kolei Elektrycznej, tym razem na tle zwolnienia ze skutkiem natychmiastowym p. Jana Pawłowicza ze stanowiska kierownika warsztatów mechanicznych i budowy torów. „Dziennik Pozn.” otrzymał w tej sprawie wyjaśnienie, którego jednak nie zamieścił.

Dyrekcja P. K. E., na nasze zapytanie, informuje nas, że nie zgadza się z prawdą twierdzenie „Dziennika Pozn.”, jakoby p. Pawłowicz został zwolniony „w związku z „czystką”, jaką przeprowadzono po zmianach personalnych w P. K. E.”. P. Pawłowicz został zwolniony za nadużycia swego stanowiska dla osobistych korzyści.

P. Pawłowicz wytoczył Pozn. Kolei Elektr. proces o odszkodowanie z powodu zwolnienia. W rozprawie sądowej pierwszej instancji odnośnie dowody P. K. E. zostały ze względów formalnych pominięte i nie były przedmiotem rozważania sądu; wyjaśnienie kwestji nastąpi w instancji apelacyjnej. W tych warunkach w pierwszej instancji przyznano p. Pawłowiczowi prawo do odszkodowania w sumie około 6000 zł.

Pozn. Kolej Elektr. nie otrzymała jeszcze wyroku w tej sprawie, o co wniosła do sądu przez swego adwokata, gdy p. Pawłowicz przybył do dyrekcji P. K. E. z wyrokiem w ręku i zażądał przy pomocy komornika zapłaty. Ponieważ był to termin tuż przed zmianą miesiąca (31 maja), w którym poza zapasem pieniędzy na pensje dla personelu kasa gotówki takiej nie posiadała, przeto komornik opieczetował jeden autobus, dwa samochody osobowe i jeden samochód ciężarowy; ale już dnia następnego sprawa została załatwiona częściowo, a znowuż dnia następnego do reszty.

Sprawą p. Pawłowicza i jego pojmowania roli swej w P. K. E. zajmie się — jak już zaznaczyliśmy — sąd apelacyjny. Wówczas do niej wrócimy. Narazie stwierdzamy tylko, że „skarżenie się” organu obozu „sanacyjnego” na „czystki”, przeprowadzone rzekomo z ubocznych względów przez innych, podczas gdy wymienione właśnie stronnictwo zwykło nie gardzić żadnym środkiem, by innych ze stanowiska wygryźć i zrobić miejsce dla ludzi swego obozu, to zaiste cyniczna ironia.

Kleczeńska, wioził szwagier do lekarza. W pewnym momencie taksówka zderzyła się z samochodem prywatnym, w którym siedział jakiś lotnik. Zderzenie było tak silne, że taksówka wpadła na chodnik, uderzyła o słup telegraficzny i wywróciła się do góry kołami. Ofiara katastrofy padła Kleczewska, która zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus. (w)

## 100 ofiar katastrofy kolejowej

**Pod Nantes wykoleił się express paryski — Lokomotywa i 4 wagony zniszczone — Dotychczas stwierdzono 14 osób zabitych i 80 rannych**

Nantes, 5. 6. (PAT.) Wczoraj o godz. 5,50 rano w odległości kilku kilometrów od stacji w Nantes wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Mianowicie wykoleił się ekspres, idący z Paryża do Nantes. Lokomotywa i 4 wagony uległy zniszczeniu. Do-

tychczas wydobyto zwłoki 14 ofiar katastrofy. Około 60 osób odniosło rany. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Przyczyną katastrofy jest, jak przypuszczają, nadmierna szybkość (90 km), z jaką jechał maszynista po torze, będącym w naprawie.

## „Orzeł biały” polecą z Nowego Jorku do Warszawy

**Nowy lot polski nad oceanem Atlantyckim**

Nowy Jork, 5. 6. (PAT.) Bracia Bolesław i Józef Adamowiczowie z Brooklynu planują lot z Nowego Jorku do Warszawy. Do lotu tego przygotowują się już od czterech lat. Jednakże dopiero w ostatnich czasach udało się

im zgromadzić potrzebne środki na kupno od tow. Bellanca samolotu, który nosić będzie nazwę „Orzeł biały”. Bracia Adamowicz planują swój lot na miesiąc czerwiec.

### Aresztowanie b. ministra

Berlin, 5. 6. (PAT.) B. minister finansów Rzeszy oraz członek partji Centrum, Köhler został aresztowany przez policję.

Aresztowanie nastąpiło w Karlsruhe, jak wyjaśnia komunikat, celem zapewnienia Köhlerowi osobistego bezpieczeństwa wobec groźnej postawy, zajętej względem niego przez zgromadzony tłum.

### Wypadek lotniczy w Grudziądzu

Grudziądz, 5. 6. (PAT.) W sobotę około godz. 1 popołudniu z lotniska szkoły lotniczej w Grudziądzu wystartował na jednopłatowcu „Avia” do lotu ćwiczebnego uczeń wyższej szkoły pilotów, por. Jan Hryniewiecki.

Gdy samolot znajdował się na wysokości około 1.000 mtr., z nieustalonych powodów oderwał się od samolotu motor, wskutek czego aparat zaczął spadać na ziemię. Por. Hryniewiecki, nie tracąc zimnej krwi, wyskoczył z samolotu z spadochronem. Unosząc się w powietrzu, por. Hryniewiecki znajdował się nadal w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż opadał na duże jezioro, znajdują-

ce się pod Grudziądzem. Dopiero w pobliżu ziemi silny wiatr zniósł go i pozwolił mu wylądować w odległości zaledwie 5 m. od jeziora.

Samolot został doszczętnie zniszczony.

### Wybuch w kopalni

Tokio, 5. 6. (PAT.) W kopalni węgla pod Sasebo nastąpił wybuch, wskutek którego 46 osób zostało zabitych, a 30 odniosło ciężkie rany.

### Spryciarz-spiirtysta

Paryż, 5. 6. (PAT.) Przed paryskim sądem toczy się sensacyjna sprawa przeciwko niejakiemu Aumon'owi, który przy pomocy seansów spirytystycznych, odbywanych z przyjaciółmi swoim, Bobinet'em wyłudził od jego ojca około 3 milj. fr. Ojciec Bobinet'a, będąc w przekonaniu spirytystą, uległ wpływowi syna i jego przyjaciela i wypłacił tę wielką sumę w okresie 2-3 lat, wykonując, jak sądził, polecenie duchów.

W pierwszej instancji sprawa została umorzona.

nału przez jedną z luk w pobliżu Goswell Road, upłynęła conajmniej godzina. Kierowali się stale na południe, zmierzając mniej więcej do centrum City. Przyciskając się do ściany, obróniętej długimi włosami zielonej, wilgotnej pleśni, skręcili w prawo. Z lewej strony oddziela ich od reszty kanału ściana rozpedzonej wody.

— Idziemy dobrze? — zapytał po jakimś czasie drugi.

— Jak narazie, to tak. Przypuszczam, że za dwanaście minut powinniśmy być na miejscu, o ile...

— Co...

— O ile nie zgubimy drogi. Teraz dopiero zaczyna się najgorsza część. Szli dalej wolno, oświetlając coraz częściej ociekający wilgocią mur. — Sieć, w której znajdowali się obecnie pochodziła widocznie z dawnych lat, gdyż sklepienia i ściany wzniesione były z wielkich bloków szorstkiego granitu. Co, krok w świetle latarki majaczyły niewyraźne znaki, wykrabane nieudolnie w opornym kamieniu ostrem żelazem lub dłutem, pokryte siecią rysowanych kredą lub cegłą kółek, strzałek, nieczytelnych słów. Były to niejako drogowskazy, uczynione niewiadomymi dłońmi, pismo runicz-

## Toruń gościł 4 tysiące śpiewaków

**W Zielone Świątki w Toruniu odbył się zjazd pomorskiego związku kół śpiewaczych oraz kongres muzyki kościelnej**

Toruń, 5. 6. (Tel. wł.). W oba dni Zielonych Świąt w Toruniu odbywał się trzeci konkurs muzyki kościelnej łącznie z trzecim zjazdem pomorskiego związku kół śpiewaczych z udziałem przeszło 60 chórów kościelnych i świeckich z około 4 tys. śpiewaczk i śpiewaków.

Kongres zaszczytliwi swą obecnością ks. Prymas Kardynał Hlond, biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski i biskup łomżyński ks. Łukomski. Z Poznania

przybył również ks. inf. Hozakowski. Uroczystą sumę pontyfikalną na otwarcie kongresu odprawił w kościele św. Jana ks. Kardynał Prymas, a kazanie wygłosił ks. dr. Feicht z Bydgoszczy.

Po nabożeństwie na Rynku Staromiejskim odbyło się uroczyste otwarcie kongresu w obecności nieprzeliczonych rzesz publiczności, przyciemnionych chór, złożony z około 2000 śpiewaków. W obydwu dniach chóry, biorące udział w kongresie, śpiewały w czasie nabożeństw w miejscowych świątyniach. W pierwsze święto wieczorem odbył się w teatrze koncert muzyki religijnej.

W drugim dniu świąt również odbyło się uroczyste nabożeństwo a od godz. 6 do 18 odbywały się w teatrze konkursowe popisy chórów. Wynik konkursu znany będzie dopiero za dni kilka. W kościele św. Jana śpiewał na niesporach w drugie święto poznański chór katedralny pod batutą ks. dr. Gieburowskiego.

Dostojną osobę ks. Prymasa witano wszędzie niezwykle owocnie. (wd)

### Otwarcie Targów Wschodnich

Lwów, 5. 6. (PAT.) W sobotę o godz. 11 przedpołudniem w wielkiej sali lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej odbyła się uroczysta inauguracja 13-tych Targów Wschodnich.

### Dwie miary

Jak już donieśliśmy, wiadomość o niemożności przybycia polskich pisarzy katolickich na międzynarodowy kongres dziennikowy i pisarzy katolickich w Rzymie (z powodu odmowy paszportów przez polskie ministerstwo spraw zagranicznych) wywarła zagranią w kołach katolickich duże wrażenie. Polska Katolicka Agencja Prasowa pisze w tej sprawie, co następuje:

„Wrażeniu temu daje wyraz sekretarz gen. biura międzynarodowego dziennikarzy katolickich w Paryżu, p. Ageorges, pisząc w liście do KAP, że „Osservatore Romano” i wielkie dzienniki katolickie Francji, Ameryki i Hiszpanji podały już liczbę spodziewanych z Polski 60 uczestników.

„W tych dniach odbywały się zagranicą kongresy PEN-Clubu i Federacji Międzynarodowej Dziennikarzy. Z Polski na jeden zjazd i na drugi wyjechał delegacji, otrzymując paszporty nietylko dla siebie, ale i dla swych rodzin. Nie można mieć nic przeciwko temu, owszem, uważamy, że powinni byli pojechać. Tem bardziej jednak żałując wygląda odmowa, udzielona Zjednoczeniu Pisarzy Katolickich.

„Wywołuje ona uczucie krzywdy, niesprawiedliwego traktowania obywateli i najzupełniej niepotrzebne rozgorzenie do władzy państwowej. Każdemu ministrowi, a zwłaszcza ministrowi spraw zagranicznych, chyba powinno zależeć na harmonijnej współpracy Kościoła z państwem.”

E. STANISŁAW STEC

## OSTATNIA FAJKA ANDRZEJA CLAIR

POWIEŚĆ SENSACYJNA (Ciąg dalszy)

46) Nie namyślając się długo, podłożył pod osie kran.

Założenie zapasowego koła nie jest pracą lekką. Nic więc dziwnego, jeżeli ktoś po jej wykonaniu prostuje zmęczony grzbiet, ocierając rękawem twarz zroszoną strugami potu.

VI.

SKOK W NIEZNANE.

W zupełnej ciemności, przerywanej od czasu do czasu krótkim, nerwowym błyskiem latarki elektrycznej, posuwali się wolno, stawiając ostrożnie krok za krokiem na oślizgłych, pochylonych płytach chodnika szerokiego zaledwie na dwie stopy. W twarzę biło mokrym chłodem. W uszach dzwonił przeciągłe

szum toczącej się wody. Nieznośnie, zgnite powietrze ciążyło w piersiach, zamieniając każdy oddech na niedającą się wypowiedzieć katuszę.

Wysoki, przeraźliwy pisk nadeptanego szczerą szarpnął strunami nerwów. Pluski obłych ciał skaczących w wodę, przejmowały odruchowym, niedającym się opanować wstrętem. Niektóre ze zwierząt zaciekawione pojawieniem się niespodziewanych gości, czepiały się ostremi pazurkami ubrań, pnąc się szybko w górę. Za każdym razem musiało się je strącać silnym uderzeniem ręki, lub odrzucać energicznym kopnięciem nogi.

Pierwszy z idących, wyciągając co chwila prawe ramię do góry, orjentował się w kierunku, dotykając głównego kabla telefonicznego, biegnącego obok potężnych rur.

Huk spadającej wody zwiększał się z każdym krokiem. Zbliżali się do tego miejsca, w którym różnica poziomów arterji wynosiła około dwa metry. — Potężna struga spienionej, kłębiącej się wody, przeginając się na progu szerokim łukiem, waliła z uporem o betonowe łóżysko.

Od chwili, w której weszli do ka-

ne, lecz z całą pewnością nie dla tych, którzy zbłądzili tu czasem w imię sprawiedliwości.

Idący przodem zatrzymał się raptownie.

— Cicho — nakazał szeptem towarzyszowi. — Potem pociągnął go za sobą.

Przebiegli w milczeniu parę kroków, aż do pierwszego napotkanego rozgałęzienia, unikając, o ile możności, stuku podeszew o twarde kamień. Znowu skręcili w prawo. Pierwszy stanął w miejscu, wstrzymując biegnącego za nim. Przycisnęli się do zimnej ściany, kryjąc się za małym występem muru.

Słychać było coraz wyraźniej rosnące uderzenia kroków, odbijające się od sklepienia. Ktoś biegnął, oświetlając sobie drogę trzymaną nad głową latarnią.

Rozchwiane, drżące światło zwiększało się z każdą chwilą. Biegący zatrzymał się dopiero na zakręcie, niezbyt daleko od tamtych. Zniżył latarnię niemal aż do samych stóp muru. Najwidoczniej szukał jakiegoś znaku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



